

0 krok od nowego Czarnobyla

18 kwietnia 2024

Rosyjski żołnierz, z zasłoniętą twarzą i automatem na tle bloku reaktora jądrowego Zaporoskiej Elektrowni Jądrowej... to zdjęcie obiegło już chyba cały świat. Ostatnio powtarzane jest coraz częściej. Wokół reaktorów robi się bowiem coraz goręcej.

Największa elektrownia jądrowa w Europie znalazła się na linii frontu, w samym epicentrum wojny, na lewym brzegu Dniepru, będącym pod kontrolą Rosji, gdy prawego – bronią wojska ukraińskie. Kryzys wokół Zaporoskiej Elektrowni Jądrowej (ZEJ) zaczął się, gdy wojsko rosyjskie zajęło jej teren nocą 4 marca 2022 roku. Wtedy doszło do wymiany ognia i pożaru w ośrodku szkoleniowym, który rozgłaszano światu jako początek jądrowego Armagedonu. Jednak nic poważnego się nie wydarzyło.

Zbrojne przejęcie elektrowni jądrowej było światowym precedensem – to pierwsza w historii wojna, gdzie po obu stronach frontu stoją bloki elektrowni jądrowych. I są one przejmowane przez wrogie wojska i atakowane z powietrza (dronami, artylerią, rakietami). ZEJ stała się punktem zapalnym, który może doprowadzić do katastrofy na skalę globalną.

Pierwsza poważna operacja ukraińska miała miejsce w sierpniu 2022, gdy komandosi dotarli na lewy brzeg Dniepru przez pobliski Zbiornik Kachowski. Wtedy ponieśli klęskę, ale wywołali tak poważne zaniepokojenie na skalę światową, że 1 września 2022 r. na miejsce przybyli obserwatorzy Międzynarodowej Agencji Energii Jądrowej (IAEA). Mają informować świat i studzić zapędy gorących głów.

Gdy misja zagościła w obiekcie, ataki jeszcze się nie skończyły. Najgoręcej było w październiku 2022 r., gdy Ukraińcy próbowali przejąć elektrownię i przeprowadzili desant sił specjalnych. 37 łodzi desantowych, wspieranych ostrzałem

artyleryjskim, szturmowało obiekt przez bardzo szeroką w tym miejscu rzekę. Ucierpiało miasto Energodar, w którym zapadły ciemności i stacja transmisyjna, obsługująca ZEJ. Walki trwały ponad 3 godziny, Rosjanie zatopili większość kutrów, zginęło wielu żołnierzy.

Za to elektrownia znalazła się w samym środku walk z użyciem dronów, artylerii i rakiet. Na terenie bazuje 500 żołnierzy rosyjskich, strzegących jej bezpieczeństwa. Na dachach rozmieszczono gniazda karabinów maszynowych, ostrzeliwujących się od nadlatujących dronów-kamikadze. Rosjanie uważają wezwania do „demilitaryzacji” ZEJ za nierealistyczne, wtedy bowiem ryzyko katastrofy byłoby znacznie większe, a to oni odpowiadają za jej bezpieczeństwo. Przez te dwa lata atakowane były linie przesyłowe i infrastruktura wydawania energii. Ciągłe dochodziło do uszkodzeń linii energetycznych, doprowadzające prąd do elektrowni. Ta zaś koniecznie potrzebuje zewnętrznego zasilania.

Na początku kwietnia 2024 r. ataki zaczęły się intensyfikować. Przez trzy dni drony uderzały już nie tylko w tereny wokół, ale także w kopułę reaktora. Po atakach powłoka reaktora nr 6 została uszkodzona. To po raz pierwszy od listopada 2022 r. Atak na halę maszyn się nie powiódł, dron został zneutralizowany i wybuch ładunku nie zaszedł.

Energetyka jądrowa pośrodku wojny to potężne zagrożenie atomową katastrofą. Zaporoskie reaktory mają osłony zbudowane ze wzmocnionego betonu, ale taka powłoka nie ochroni przed bezpośrednim atakiem pocisku czy rakiety. Elektrownie jądrowe nie są budowane na działanie w czasie, gdy wokół toczy się wojna.

Ryzyka są ogromne. Trafienie pociskiem artyleryjskim kalibru ponad 150 mm (a używa się tam znacznie większych), nie mówiąc już o rakiecie, nawet w wychłodzony reaktor, spowoduje zniszczenie betonowej osłony i uszkodzenie reaktora, w efekcie do wyrzutu radioaktywnych materiałów do atmosfery i ich

rozprzestrzenienia na wiele dziesiątków lub nawet setek kilometrów. Wtedy konieczne jest wysiedlenie mieszkańców na dużych obszarach, czyli mamy katastrofę z radioaktywnym skażeniem na podobieństwo Czarnobyla (1986) czy Fukushima – 1 (2011).

Trochę mniejszą skalę skażeń będzie miało uderzenie w magazyny przerobionego paliwa nuklearnego. Grozi to rozrzuceniem materiałów radioaktywnych po okolicy, choć tutaj zagrożenie sięga tylko kilkuset metrów wokół obiektu. Wystarczy też trafić w magazyny paliwa, baki z dieslem (a to się stało w kwietniu). Tym razem nie udało się, zabrakło pięciu metrów, ale taki pożar na terenie elektrowni może mieć katastrofalne konsekwencje. Zagrożenie może też wyniknąć powodu braku zasilania.

Balansujemy na krawędzi katastrofy nuklearnej i ktoś z premedytacją do niej dąży. Wygląda na to, że scenariusz wygnania rosyjskiej energetyki atomowej z Europy nabiera rozpędu.

Autorstwo: Andrzej Szczęśniak

Źródło: MyslPolska.info